TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 8 Czerwca. № 23.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SCHIZMA WE WALCE Z KATOLICYZMEM W POLSCE.

(Ciąg dalszy.)

Przerywamy tutaj wątek prześladowania ostatków unii, jakie pozostały z tego wielkiego, świetnego, zamożnego i w wielkich ludzi obfitującego Kościoła w krajach Polski. Trzeba nam się obejrzeć za Kościołem łacińskim w tym peryodzie najokropniejszego prześladowania. Bo tutaj zobaczymy żelazną dłoń carów i schizmę cisnącą się wszystkiemi drzwiami do Kościoła łacińskiego. Mikołaj wydał walkę całemu katolicyzmowi w Polsce, bo go za największą przeszkodę skojarzenia się z Moskwą uważał, Królestwo Kongresowe oprócz kilku zasadniczych ustaw, na których późniéj oprzećby można cały system prześladowania, wolne było zupełnie od téj walki schizmy z Kościołem katolickim. Całą swoją nienawiść wymierzył car na Kraje Zabrane i tam naprzód zgnieść katolicyzm pragnął aby nigdy od Moskwy oderwać się nie pomyślały. Wszystkie zatém rozporządzenia przeciw Kościołowi łacińskiemu wydane, które poniżéj przytoczymy, z małemi wyjątkami dotyczą wyłączne dawnych zachodnich prowincyi polskich. Walkę z Kościołem katolickim w Polsce kongres. odłożono na późniéj. —

Co największą w tych zamiarach cesarza było pomocą, to kolegium duchowne, które poprzednik jego w Petersburgu jako najwyższą instancyą w sprawach Kościoła łacińskiego w Krajach Zabranych ustanowił. Car pochwycił umiejętną ręką tę instytucyą i pozyskał od niéj znakomite przysługi w zniszczeniu katolicyzmu. Przez wszechwładzę tego kolegium, złożonego z samych kreatur carskich, wykonywał car wszystko, co tylko chciał i najwięcéj krzyczące przeciw prawom Kościoła i sumieniu wiernych ustawy w życie wprowadzał; przez kolegium ujarzmił car cały episkopat; serwilizm osobisty dla jego zamiarów nie wystarczał. Chciał car otrzymywać koncesye przez całe ciało biskupów, aby zamachy przeprowadzać we wszystkich diecezyach na raz. A władze diecezalne musiały wypełniać, co kolegium nakazało, bo rząd dopilnował tego ściśle.

Kolegium to jest przyczyną i źródłem wszystkich nieszczęść Kościoła.

Walkę z Kościołem łacińskim rozpoczyna Mikołaj od zakonów. Klasztory były ogniskiem chwały i siły Kościoła, ogniskiem patryotyzmu, budziły zatém nienawiść schizmatyckiego papieża. Bogactwa i dobra klasztorne podżegały chciwość cesarza i jego doradców. W r. 1828 wychodzą różne rozporządzenia, uwłaczające prawom i wolności klasztorów. Już to dekretuje car, że nikomu wstąpić nie wolno do klasztoru bez upoważnienia ministra wyznań, już téż, że trzeba być szlachcicem i udowodnić swe szlachectwo,*) to znowu ci tylko do nowicyatu wstępować mogli, którzy studya na uniwersytetach schizmatyckich ukończyli. Wszystkie te ukazy miały na celu zmniejszyć liczbę zakonników, i osłabić ich na duchu.

W następnym roku nakazał car zamknąć nowicyaty zupełnie we wszystkich klasztorach. Tak przygotowywana zagłada zakonów i kasacya klasztorów przychodzi do skutku w r. 1832. W roku tym przedłożył minister Bludow w kolegium duchowném sprawozdanie o stanie klasztorów. Wykazywał, że wiele z nich znajduje się w stanie rozprężenia, że wszystkie środki podjęte do ich podniesienia i zabezpieczenia bytu okazały się bezskuteczne. Za przyczynę tego podał małą liczbę zakonników, która się tak zmniejszyła przez wpływ wieku obecnego. Zdawało nam się, kończy minister, że najskuteczniejszym środkiem zapobieżenia złemu, jest znieść klasztory zbyteczne, podzielić zakonników w tych klasztorach, które zostaną zachowane, i którym udzieli się konstytucya odpowiednia pierwotnemu celowi ich założenia, zgodna z duchem chrześcijaństwa i potrzebami obecnemi. Tak więc troskliwość cara o dobro Kościoła katolickiego zniewala go do zniesienia klasztorów! Postawmy obok téj troskliwości wszystkie jego zabiegi poprzednie, by sprowadzić ten stan rozprężenia i ów obrazek ewakuacyi klasztorów, wypędzania i wywożenia po nocach zakonników, rozmaite przytém gwałty; krzywdy — czyż ta dwulicowa polityka nie wstrząsa każdego oburzeniem na wskroś?

Kolegium katolickie musiało zastósować się do woli cesarskiéj. Prezydował natenczas w kolegium ks. Pawłowski, godny następca Siestrzencewicza. Z 300 klasztorów zaledwie 100 pozostało. Warunki tylu pozostałych klasztorów tak zostały orzeczone, że z czasem wszystkie zniknąć musiały. — Oprócz tego rok 1832 dotkliwe przyniósł rany dla Kościoła łacińskiego. Zdaje się, że car po stłumieniu powstania chciał na raz i Kościół łaciński i unicki w gruzy powalić. Ukazy, które w tym roku przeciw Kościołowi łacińskiemu wydane zostały, są tak zgodne z systemem przyjętym przeciw unitom, że nas w tym zdaniu potwierdzają. Dopiero, kiedy nie tak łatwo szła robota i walka z unią, jak car myślał — odstąpił od pierwotnego planu i po mału tylko obok gwałtownego nawracania unitów, pracował nad osłabieniem i upadkiem Kościoła łacińskiego. W tym samym roku 1832 zakazał car pod srogiemi karami komunikować się z Stolicą Apostolską, przyjmować i publikować bulle i wszelkie inne dokumenta papieskie w kraju. Pośrednikiem pomiędzy duchowieństwem i wiernymi katolickimi a papieżem był rząd i ambasada w Rzymie, która nie dopuszczała do wiadomości papieża nic takiego, czego papież nie miał wiedzieć. Prawo to zostało rozciągnięte i na Polskę

*) Trudności pod tym względem wielkie, bo Moskwa paliła i niszczyła wszystkie dotyczące dokumenta, jakie tylko pochwycić zdołała.

Kongresową, a stało się powodem wszystkich klęsk, jakich wiara doznała i doznaje, wielu nieporozumień pomiędzy narodem a Stolicą Apostolską, pozbawiło podpory biskupów, sparaliżowało ich siły, odwagę w bronieniu praw Kościoła.

Wnet rząd rozciąga swą opiekę nad seminaryami łacińskiemi. Bez zniesienia się z biskupami organizuje i określa całą naukę i sposób wychowania. Narzucają tym instytucyom czysto kościelnym komisarzy świeckich, po największéj części schizmatyków, którzy prawdziwie po tatarsku seminaryami rządzą. Chodziło carowi o wykształcenie całéj generacyi duchownéj według ducha swego, poddanéj jego woli i rozkazom, a buntującéj się przeciw prawom i rządzcom Kościoła. Niestety, zepsucie nigdy napróżno się nie sieje! Dzieje dzisiajsze jakże smutnym tego dowodem! Aby zatamować wpływ i rozszerzanie Kościoła katolickiego, wydaje car jeszcze w tym samym roku ukaz, grożący najsroższemi karami tym wszystkim, którzyby pracowali nad nawróceniem kogokolwiek, a zwłaszcza prawosławnych do wiary katolickiéj. Szeregi zaś prawosławnych wolno powiększać wszelkiemi środkami! W tym celu wydaje car barbarzyńskie rozporządzenie, aby pobierano wszystkie sieroty w Polsce od 6 do 17 roku i odesłano do Mińska, gdzie wychowanie odebrać i do służby wojskowéj przygotować się miały. Było to zaraz po powstaniu. Rozumie się, że wiele bardzo dzieci usłużni czynownicy powyszukiwali. Odrywano je od łona matek wśród największych okrucieństw i pastwienia się; zabierano je z pod opieki krewnych. — Nie zważano na łzy, płacze i krzyki. Kilka tysięcy dzieci wywieziono w głąb Rosyi, by je wychować w religii prawosławnéj. I rok następny nowe przyniósł klęski. Prawo nominacyi proboszczów udzielono gubernatorom, aby ludzie najniemoralniejsi, którzy zawsze złą sprawę popierają, dostali się na przewodników dusz wiernych. Pozwolono nawet księżom, którzyby do schizmy przejść chcieli, brać żony, i otaczano tych zbrodniarzy najczulszą opieką, obsypywano zaszczytami i godnościami. Wiadomo, że w kościele prawosławnym żenić się wolno przed święceniami kapłańskiemi, że żaden pop, straciwszy żonę, drugiéj pojąć nie może. Zrobiono wyjątek dla księży katolickich. — Dla popierania i rozszerzania schizmy wolno występować przeciw wszelkim zwyczajom, łamać wszelkie prawa kościelne i Boże.

Aby zmniejszyć liczbę kościołów katolickich, ustanowiono, jaka liczba mieszkańców ma składać parafią, że najmniéj 100 dymów a 400 dusz należeć musi do każdego kościoła, przy którym ksiądz jest ustanowiony. Oprócz tego nakazał rząd pozamykać wszystkie kościoły sukursalne i kaplice, zakazał budować nowe kościoły i restaurować stare bez pozwolenia rządu. Nie wolno było jednego gwoździa, ni deski nowéj wprawić bez narażenia się na najsroższe kary. — Wskutek tych ukazów wiele pozabierano kościołów katol. po wszystkich diecezyach w Krajach Zabranych. Czyliż to wszystko nie zmierzało do zupełnéj zagłady katolicyzmu? Ukaz wydany w 1832 r. i powtórzony w następnym roku, a już wyżéj przy unitach wspomniony, względem mieszanych małżeństw, nakazujący, aby dzieci wychowane były w religii prawosławnéj i unieważniający podobne małżeństwa, jeżeli tylko od księdza katolickiego błogosławione były, dotykał ciężko katolików. Ustawa ta została i do Królestwa Kongresowego rozciągnięta, a pokazała się wyborną w skutkach, bo tysiące wyrwane z łona katolicyzmu zwiększały szeregi prawosławia.

W Kongresówce budują prawosławni na gwałt cerkwie. Gdzie dotychczas ani jednego schizmatyka nie było, wznoszą się do tysiąca cerkwi schizmatyckich. W r. 1834 ustanowione zostało w Warszawie biskupstwo schizmatyckie, a kościół po Pijarach zabrano na katedrę schizmatycką. W Wilnie na ten sam cel zabrano kościół katolicki św. Kazimierza, a w Połocku kościół pojezuicki.

Najdotkliwszy i wolności kościoła najwięcéj uwłaczający ukaz przyniósł rok 1836. Zakazano bowiem kapłanom łacińskim przyjmować do Sakramentów śś. unitów i łacinników z innych parafii resp. wszystkich osób nieznajomych kapłanowi. Celem tego ukazu było głównie położyć tamę skrupułom sumienia, które się gwałtem u nawróconych unitów objawiały. Pozostając w duszy katolikami, i nienawidząc narzuconéj wiary, utrzymywali się w gorliwości i przywiązaniu do wiary katolickiéj przez potajemne spowiedzi u kapłanów łacińskich. I to im wydarto. Ale i Kościół łaciński straszną przez to klęskę poniósł, bo z konfesyonału zrobiono policyjne narzędzie dozorowania, by schizma żadnéj nie poniosła straty w swych zastępach. Ksiądz Pawłowski prezes w kolegium miał tyle bezczelności, że podał pomysł i usłużną rękę do ogłoszenia duchowieństwu tego rozporządzenia. W nagrodę za tak haniebny czyn otrzymał od cesarza osieroconą stolicę metropolitalną w Mohilewie.

I nie opierałże się nikt podobnym ustawom, uderzającym w podwaliny Kościoła? Nie znaleźli biskupi tyle odwagi, by stawić opozycyą przeciw temu gospodarstwu? Jeden tylko znamy przykład szlachetnego poświęcenia się w obronie praw i całości Kościoła. Był to biskup podlaski, Gutkowski, który wytrwale i niezachwianie obowiązku swego dopełniał. Ściągnął za to na siebie nienawiść najzaciętszą i prześladowanie rządu. Chciano go się pozbyć na drodze legalnéj. Biskup został oskarżony przed Stolicą Apostolską o dążności i ducha rewolucyjnego, mimo to, że w powstaniu w r. 1830 był zupełnie przeciwny i za to ściągnął sobie u ziomków miano zdrajcy. Watykan uznał go niewinnym. Cesarz ucieka się do gwałtu, nakazuje zamknąć biskupa w klasztorze orszańskim. A tymczasem kołace do papieża, aby skłonił biskupa do zrezygnowania. Papież długo się opierał; dopiero kiedy cesarz od wypełnienia téj prośby zależną uczynił swą opiekę i dobre usposobienie dla Kościoła, papież ustąpił i wezwał biskupa nie ustraszonego do zrezygnowania. Posłuszny biskup uczynił, jak żądał papież, i udał się do Galicyi. Tak tedy wszystko układało się podług myśli Mikołaja. Słabszego ducha biskupi nie odważając się mu sprzeciwiać, przyjmowali z służalczém posłuszeństwem wbrew sumieniu i przyjętym obowiązkom ustawy wydane na pogwałcenie Kościoła. Z odważnymi obrońcami umiał sobie cesarz dać radę. —

Upojony zwycięztwem odniesioném na unii tém śmieléj rzuca się Mikołaj na Kościół łaciński. Rok 1839 tak bolesny w dziejach naszych zgnieceniem do szczętu unii, jest pamiętnym rokiem i w dziejach Kościoła łacińskiego w Krajach Zabranych. Odnowiono w tym roku wszystkie dawniejsze rozporządzenia przeciw katolicyzmowi wymierzone, i kilka nowych dodano. Pod karą utraty urzędu i godności zakazano kapłanom chrzcić dzieci z mieszanych małżeństw, przyjmować do komunii św. kogokolwiek, kto raz miał udział w obrzędach prawosławnych. Zakazano księżom pod surowemi

karami opuszczać swoje parafie bez pozwolenia władz rządowych. Wydano nowe dekreta przeciw osobom, któreby się ważyły propagować religią katol. na niekorzyść religii panującéj. Zakazano kapłanom w niektórych guberniach Litwy i Białéj-Rusi kazać Słowo Boże. Niektóre tylko kazania zatwierdzone przez rząd powtarzać mogli.

W innych prowincyach każde kazanie pod cenzurę wprzódy oddawać nakazano. Wszystkie te ustawy miały na celu wiarę osłabić, zatrzeć różnice między schizmą a katolicyzmem i umysły do odstępstwa przygotować. —

W następnym roku nieoledwie miesiąc każdy nowy ciężki cios przynosi dla Kościoła katolickiego. Ukaz wydany w Styczniu zakazuje wspominać słowo „kościół grecko-unicki" i przeszkadzać małżeństwu między schizmatykami a katolikami. Ukaz z miesiąca Marca grozi konfiskatą dóbr tym wszystkim, którzyby się odważyli religią prawosławną porzucić. W Maju zakazano władzom kościelnym katolickim przyjmować prośby i rozpoznawać sprawy względem rozwodu, osądzone już przez synod petersburgski.

Na ukoronowanie zaś tego dzieła wychodzi w końcu tego roku ukaz, mocą którego zabor, wszystkich dóbr kościelnych w prowincyach zabranych rozporządzony został.

Oprócz tych ukazów wyraźnych poddających rząd, dyscyplinę i losy Kościoła katolickiego pod rozkazy cesarza rosyjskiego, innemi jeszcze środkami pracowano na zgładzenie katolicyzmu. Wszystko, co może osłabić wiarę i uczucia narodowe jest pochwalone i przyjęte, wszystko, coby działało na podniesienie i wzmocnienie wiary, jest surowo zakazane. Osłabienie charakterów, zepsucie obyczajów, skażenie moralności, to środki prowadzące niechybnie do osłabienia wiary. W tym celu kieruje Moskwa wychowaniem młodzieży, do tego celu dąży cała administracya.

Jeden rozkaz po drugim znosi szkoły, aby ciemnota, z którą w parze chodzi brak wiary i niemoralność, rozsiadła się w kraju, gdzie oświata na tak wysokim stała stopniu. Administracya wychowania publicznego w całéj Polsce, aby tym pewniejszy był skutek zamierzony, kierowana jest z Petersburga.

Chcąc zepsuć katolików, trzeba było rozpocząć od pasterzy. *Percutiantur pastores et dispergentur oves.* Ztąd do wyższych godności w duchownym stanie potrzeba było spędzić 3 lata w akademii teologicznéj i seminaryum w Wilnie, które od kolegium duchownego zawisłe było. Nie wystarczało to; dla tego przeniesiono późniéj akademią do Petersburga. Obok katolickich nauczycieli obejmują i schizmatycy katedry. Zakazano wykładać uczniom wszelkich różnic między Kościołem katolickim a schizmą. Zaprowadzono książki schizmatyckie.

Równie po barbarzyńsku obchodzono się z świeckiemi szkołami. Na ich czele stawają oficerowie wysłużeni a ze służby wydaleni za niemoralne prowadzenie, najmniejszego wyobrażenia nie mający o nauce, a przykładem swym zasiewający niemoralność. Obok profesora religii katolickiéj przez rząd wybieranego znajduje się przy szkole każdéj prawie nauczyciel religii schizmat., chociaż uczniowie sami tylko katolicy. Szkół elementarnych rząd wcale nie zakładał, a jeżeli obywatele w poczuciu narodowego obowiązku starali się o szkoły i własnym kosztem wystawić chcieli, przeszkadzał rząd, i utrudniał na wszelki sposób.

Administracya cała była także instytucyą siejącą zgorszenie i zepsucie. Kradzież, przekupstwo zostało osłonione opieką rządu, a protegowane przykładem urzędników. Każdy katolik wskazany na ciężkie przewinienia i zbrodnie, na więzienia do kopalni otrzymywał ułaskawienie, jeżeli przeszedł na prawosławie. (Ukaz z 2. Stycznia 1839). Pozwalano żenić się niewiastom, których mężowie na Sybir przysłani zostali, jeżeli dzieci w schizmie wychować przyrzekły. Jednem słowem prawa państwa, a nawet za wszechwładną cara wolą i prawa Boże robiły wyjątki dla wszystkich, którzy prawosławie przyjąć chcieli. Jeżeli chodzi o rozszerzenie i wzmożenie się schizmy najwięcéj zasadnicze prawa Boże łamać wolno, zrywać najświętsze węzły rodzinne, obalać najgłówniejsze zasady życia społecznego.

Nie obyło się także bez prozelityzmu pomiędzy łacinnikami. Nawracanie łaciników do schizmy, wchodziło także w plany rządu; owszem, jako dostateczny cel téj zaciętéj walki z katolicyzmem na szeroką skalę przeprowadzane było. Na dziesiątki tysięcy liczyć można apostazye w prowincyach zabranych wytrwałą a zręczną kaptacyą otrzymane za panowania Mikołaja. Kontyngiensu dostarczała drobna szlachta. W Polsce stanowiła owa drobna szlachta ogromną większość stanu rycerskiego. Brakło jéj w prawdzie zmysłu politycznego, ale odznaczało ją żywe przywiązanie do religii i do ojczyzny. W interesie Rosyi leżało zgnieść ten żywiół niebezpieczny. W tym celu zaprowadził rząd heroldyą, przed którą wylegitymować się było potrzeba względem praw do szlachectwa. Nie mając dokumentów, ani też pieniędzy na opłacanie członków heroldyi, wiele rodzin utraciło przywileje szchlachectwa i zostało *jednodworcami*. Około 20,000 rodzin spotkał ten straszny losem. Niebawem znaczną liczbę tych rodzin przeniesiono na Kaukaz, inne zaczęto gwałtownie nawracać na schizmę. Prześladując tych, którzy odpychali pokusy i wierni swéj wierze pozostać chcieli, obsypując łaskami i nagrodami tych, co się do schizmy pociągnąć dali, znakomite osiągnęli rezultaty, bo prawie połowę jednozworców przeciągnęli do schizmy. Małżeństwa mieszane, długoletnia służba wojskowa w prowincyach, gdzie ani kościołów katolickich ani księży nie było, zgubne także wydawały owoce. Ponieważ księża łacińscy nie liczni i bardzo rozrzuceni byli, nie podobieństwem do nich się udawać w razie potrzeby. Popi zaś wszędzie byli i czyhali na sposobność ofiarowania swych usług. Kto im się zaś raz w szpony dostał wyrwać się nie umiał. W ten sposób dużo katolików Polskich pochłonęła schizma.

W dalszym ciągu opisu owego strasznego ucisku Kościoła polskiego, przychodzi nam ważny zanotować fakt, który nową epokę stanowi w téj krwawéj historyi, jaką przed oczyma czytelników rozwijamy. Grzegórz XVI. papież, przerażony postępem schizmy cesarskiéj w Polsce, ruiną Kościoła unickiego i niebezpieczeństwem grożącem Kościołowi łacińskiemu, wyczerpawszy na próżno wszystkie środki obrony, zdecydował się oskarzyć cesarza moskiewskiego przed światem. Nie mógł dłużéj milczeć, gdyż obok okrutnych faktów doprowadził cesarz do takiego stanu Kościół w Polsce, że zbyt długo opierać się nie mógł. Ogłasza zatem piorunującą alokucyą przeciw mocarzowi północy, a w dodatku, sporządzonym przez sekretaryat stanu i dołączonym do alokucyi obwieścił światu wszystkie cesarskie ukazy, rozporządzenia i zamachy na Kościół, cały system prześladowania religii katolickiéj przeprowadzany z wytrwałością przez lat 10, który się

zakończył zagładą zupełną Kościoła unickiego. Stało się to roku 1842.

Nad tém ważném zdarzeniem w dziejach naszych bliżéj się zastanowić koniecznie wypada już to dla tego, że alokucya wstrzymała poniekąd zapęd schizmy i sprowadziła pewną stagnacyą w prześladowaniach, ulgę w bolesném położeniu Kościoła, już też dla tego, że odsłoniła nam całą bezecną politykę cesarza w obec Rzymu i Europy, wpływającą również niekorzystnie na stan religii katolickiéj w Polsce jak owe krwawe prześladowania. Do obrazu nakreślonego nowy dodajemy rys, jak schizma powagi, władzy, wiary i ufności papieskiéj nadużywała na pognębienie katolicyzmu w Polsce. Będzie to zatém uzupełnienie téj najkrwawszéj epoki w dziejach naszych.

Kiedy powstanie w roku 1830 wybuchło postanowił cesarz Mikołaj wewikłać papieża i do udziału spowodować w dziele zniszczenia, jakie w Polsce przeprowadzić zamierzał. Dla tego starał się już na samym początku powstania, aby papież potępił powstanie. Grzegorz XVI. oparł się temu żądaniu. Po zgnieceniu powstania podjął Mikołaj na nowo to przedsięwzięcie i wszytkiemi siłami starał się o wyjednanie u papieża aktu potępienia Polaków. Krwawy uzurpator Polski głosi się wyobrazicielem prawnéj władzy i porządku. Polska jest moja, wołał Mikołaj, każdą razą, kiedy powstaje, zamach czyni na porządek europejski. Ruch polski rewolucyjny jest tak antysocyalny, jak po wszystkich krajach Europy. Ztąd wszyscy, którzy są interesowani w utrzymaniu porządku, powinni mi dopomódz w utrzymaniu prawnéj władzy i w poskromieniu buntowniczego ducha. We wszystkich dokumentach przesłanych w onczas do Rrzymu i Europy, we wszystkich pismach politycznych Rosyi ciągle ten jeden temat obrabiał. Ajenci moskiewscy w Rzymie wołali, że Polska straciła prawo do wszelkiéj łaskawości i wszelkich gwarancyi, bo rewolucyą podniosła przeciw prawemu monarsze, że Polakom nie chodzi wcale o religią, że wiary swéj do celów politycznych używają, że duchowieństwo w tych ruchach antysocyalnych najczynniejszy bierze udział. Takiemi i tym podobnemi elukubracyami zdołał cesarz uśpić Europę a oszukać papieża. Przez 10 lat car niebył niepokojony żadną krytyką od Europy.

Opinia publiczna usnęła w atmosferze kłamliwéj, w jaką ją car osłonił. Ojciec św. oszukany dał się namówić do wystósowania kilku słów do duchowieństwa i wiernych w Polsce. Krótko po powstaniu wydał brewe do biskupów polskich, gdzie przypomina im zasady Kościoła względem posluszeństwa władzy doczesnéj. Cesarz, który nie dozwolił w państwie swém publikować żadnych dokumentów papieskich, przesłał biskupom pismo to z komentarzami i odczytać kazał po wszystkich kościołach. Komentarze dodane z cesarskiéj kancelaryi wykrzywiały myśli i wyrażenia owego brewe przedstawiając ją jako exkomunikę na Polaków za bunt przeciw cesarzowi moskiewskiemu. Jaki skutek, wpływ na umysły narodu brewe papieskie wywarło, nikt opisać nie zdoła. Naród po tak strasznéj klęsce, jakiéj doznał przez zgniecenie powstania, głęboko uczuł ten cios. Nieobliczone szkody poniósł Kościół, bo uczuł się pozbawionym moralnego poparcia ze strony Zastępcy Chrystusowego na ziemi, a car zapewniwszy sobie współdziałanie chwilowe papieża z tym większą rzucił się zapalczywością na wiarę, nie lękając się ze strony sparaliżowanego narodu wielkiego oporu. Z jakiem uczuciem przyjął naród brewe papieskie, z takiém zawsze rozprawiano między nami o tym akcie papieskim, a nawet złośliwi i krótkowidzący starali się obedrzeć papieża z tego uroku, w jakim go naród nasz zawsze widzi, wydobywaniem na jaw tego brewe i wykrzykaniem jego znaczenia. Do dzisiaj jeszcze pokutuje po głowach wielu owo brewe jako exkomunika narodu za powstanie. Uważamy dla tego za święty obowiązek kilka słów dla wyjaśnienia téj sprawy powiedzieć. A naprzód rozłączyć trzeba treść tego dokumentu od komentarzy moskiewskich. W brewe tém Grzegórz XVI. rozbiera ogólnie zasady Kościoła katolickiego przed względem władzy doczesnéj; przypomina ogólny przepis o posłuszeństwie wszelkiéj władzy od Boga postanowionéj, w tém, co nie jest przeciwném prawom Boga i Kościoła św.; mówi przeciw duchowi rewolucyi, który w tym czasie wstrząsał narodami. Porównywając to brewe ze wszystkiemi dokumentami Stolicy Apostolskiéj zawierające exkomuniki, żadnego nie znajdziemy podobieństwa. Exkomunika jest aktem absolutnym, stanowczym, — a tutaj papież w ogólnikach przemawia o zasadach kościelnych. Ani słówkiem nie dotyka stósunków narodu polskiego, żadnego nie czyni zastósowania tych ustaw wiary do położenia Polaków. — I cóż miał uczynić, kiedy nacisk straszliwy nań wywierano, kiedy grożono, że mścić się będzie car na narodzie, że surowym nieubłaganym dłań będzie sędzią? Zdawało się papieżowi, że wszystko zgubione, chciał religią i Kościół zachować w obec groźnego zwycięzcy. Lękał się prześladowania religii i ustąpił. Napisał dokument ogólnikowy, myśląc, że tém natarczywość wroga ulagodzi i do łagodności usposobi, a serc Polaków zwątpieniem szarpanych nie zrani. Nie małą w tém winę mieli Polacy, bo gdyby się byli poczuwali do obowiązku przedstawienia papieżowi stanu rzeczy w Polsce podczas powstania, gdyby byli tak jak do innych dworów wysyłali do Ojca św. posłów, którzyby go poinformowali o wszystkich zajściach w Polsce, do tego tak w gruncie nic nie znaczącego kroku, który kłamliwa Moskwa umiała wyzyskać na swoją korzyść, nie byłby się nigdy dał nakłonić. Błąd ten polityczny naprawił papież nadzwyczajną troskliwością około spraw Kościoła polskiego, do któréj sił i wytrwałości czerpał w przywiązaniu do narodu i w pojęciu swego stanowiska. Według tego, jak go dochodziły wiadomości o ucisku religii katolickiéj w Polsce, słał ciągle do Petersburga swe skargi, żale, upomnienia i prośby. Car zaś okłamywał papieża przez swych ambasadorów, zaklinał się na wszystko, że mu nic bardziéj na sercu nie leży, jak dobro i pomyślność Kościoła polskiego, zaprzeczał istnieniu srogich ukazów. Posłowie Gurieff, Führmann i Potemckin dobrze role swe w imieniu cesarza odgrywali. Kiedy było potrzeba dla pomysłów cesarskich zatwierdzenia Pawłowskiego na stolicy arcybiskupiéj, wydalenia Gutkowskiego, obiecywał car najrozleglejsze koncesye. Dopiero odstępstwo biskupów unickich i zagłada zupełna unii rozwiała tę całą sieć intryg, jaką car papieża otoczył. Niepodobna było dłużéj się łudzić, cierpliwość byłaby się przerodziła w brak odwagi. Ztąd też już w tym samym roku 22 Listopada odezwał się papież przeciwko carowi, a w 1842 roku piorunującą ogłasza alokucyą, gdzie występuje skargą przed Europą, z protestem uroczystym przed światem i Bogiem przeciw zamachom na Kościół katolicki w Polsce. — Alokucya naprawiła dawniejszy błąd, rozdarła zasłonę z kłamstwa i obłudy, jaką się car okrył, otworzyła oczy Europie, przed którą wy-

stawiano apostazyą Rusinów jako wypływ dobréj woli i pokazała troskliwość papieża o dobro Kościoła przywiązanie i miłość papiestwa do narodu polskiego. Z alokucyą wydano dokument, obwieszczający kilkuletnią wytrwałą obronę papieską Kościoła polskiego, wykazujący on system niszczenia katolicyzmu w Polsce, owe niesłychane surowe i groźne ukazy i rozporządzenia cesarskie przeciw Kościołowi polskiemu wymierzone. Zadrzeli wszyscy prawi katolicy na ten szereg gwałtów i prześladowań. W Europie ozwały się pojedyńcze głosy — nieliczne, bo w Europie jak dzisiaj, tak i w onczas największa dla Polski panowała obojętność.

Car zastraszony został tém śmiałém wystąpieniem papieża i wzburzeniu opinii, którą do snu ukołysać umiał na tak długi czas i zwolnił cokolwiek swój zapęd. Prześladowania jednak zupełnie nie zaprzestał, nie pożegnał się z zadaniem całego życia swego, z wypielęgnowaną ideą zeschizmatyczenia całego narodu. Pracę schizmatycką prowadzi daléj nie tak gwałtownie, ale nie mniéj skutecznie. Nawał schizmy ciśnie się ustawicznie do Kościoła unickiego w diecezyi chełmskiéj, gdzie propaganda o wiele późniéj się zaczęła, jak w okolicach za Bugiem. I Kościół łaciński raz poraz ugina się pod dowodami nienawiści schizmatyckiéj. —

Diecezyą chełmską zarządzał do roku 1851 biskup Szumborski. Wspominaliśmy o nim wyżéj że dość skutecznie opierał się wielu niebespiecznym rozporządzeniom. Walkę tę toczył nieustannie aż do śmierci, bo schizma gwałtem chciała te szczątki unii pochłonąć. Po śmierci ks. Szumborskiego, który tak niewygodny był dla rządu, postanowiono nie obsadzać wcale stolicy biskupiéj. Administratorem został ks. Jan Teraszkiewicz. Rządził do końca panowania Mikołaja, bo mimo nalegań ze strony papieża, rząd nie chciał przedstawić nowego kandydata. Wydział unicki w Warszawie, złożony po części z schizmatyków, wydawał co chwila podstępne, do wykonania niepodobne rozporządzenia. Jedne z najważniejszych, zamierzające utworzyć w łonie duchowieństwa falangę schizmatycką, na któréj by się wszystkie późniejsze zamiary oparły, nakazywało, aby zdolniejsi uczniowie seminaryum wysyłani byli na akademie schizmatyckie. Administrator Teraszkiewicz nie oparł się temu, nie poszedł za przykładem poprzednika swego, przez to naraził diecezyą na ciężkie klęski, jak się o tém późniéj przekonamy. W roku 1852 wysłano dwóch, w następującym roku czterech alumnów. W roku 1853 znowu trzech przeznaczono. A kiedy klerycy sami, mając tyle przywiązania do wiary swéj, jechać się wzbraniali, przymuszano ich groźbą poboru do wojska.

Kościół łaciński jęczał pod dawnemi rozporządzeniami, które nigdy odwołane nie zostały, owszém pomnażane przez coraz nowsze. Od roku 1841 widzimy cesarza zajętego nadzwyczaj ustaleniem władzy i powagi kolegium duchownego w Królestwie Kongresowém. Tak wypróbowanéj potęgi dla ujarzmienia i zagłady katolicyzmu okazała się ta instytucya, że wpływ jéj wszelkiemi sposobami na Królestwo Polskie rozciągnąć się starał. Biskupi Królestwa mieli iść pod rozkazy duchownego kolegium petersburgskiego. Prostą drogą uskutecznić tego nie było można. Trzeba się było mieć do podstępu.*) Wzywano po kolei dwóch biskupów do Petersburga pod pozorem asystencyi przy konsekracyi nowokreowanych biskupów, w rzeczywistym zaś zamiarze nominowania ich członkami honorowymi kolegium, aby podsunąć im protokuły na sesyi do podpisania, a następnie wciągnąć ich zupełnie do kolegium. Plan ten nie źle był obmyślony, ale się rozbił o zdrowy rozsądek i zmysł naszych biskupów, chociaż starano się go przeprowadzić i pieniędzmi i łaskami a nawet uniżonemi prośbami cara. W r. 1842 byli najprzód wezwani biskupi kujawsko-kaliski, Tomaszewski, i augustowski, Straszyński. W kilka dni po przyjeździe wręczono im nominacyę na członków honorowych kolegium katolickiego. Straszyński, niedawno biskupem obrany, z usposobienia żywy, rwał się jechać na sesye. Wstrzymał ten zapał jego stary, doświadczony i ostrożny biskup Tomaszewski. Po wielu próżnych zabiegach, kiedy biskupi najmniejszéj nie okazali ochoty do brania udziału w obradach kolegium, nakazał cesarz pojechać na sesyą. Na sesyi po skończonych obradach przedłożono im protokół do podpisania. Ks. Tomaszewski podpisu odmówił, a za nim i biskup Straszyński, a tak intrygę przez carat ukuty zniweczyli. W rok potém wezwano do Petersburga biskupa płockiego Pawłoskiego i sandomierskiego Goldmana. Późniéj pojechali biskup lubelski Wojakowski i biskup Fijałkowski. Ale żaden do tak niebezpiecznego kroku skłonić się nie dał. W roku 1845 zawołano Tomaszewskiego po raz drugi do Petersburga i chciano go koniecznie zrobić prezesem w kolegium katolickiém. Przezorny biskup wymawiał się wiekiem, że przysięgał diecezyi, żeby exkomunikę przez to na siebie według praw Kościoła ściągnął. Aż ostatecznie tém się wymówił, iż do papieża napisze o radę i pozwolenie. Tém się wywinął ze szponów cara zacny biskup, który już był przygotował się na drogę do Syberii. Czy późniéj car jeszcze ten zamiar przeprowadzić się starał, niewiemy. Nie mogąc w ten sposób biskupów Królestwa pod swe rozkazy podciągnąć, aby im wolę swoją jako prawo w rzeczach kościelnych narzucić, widząc w nich odwagę do oporu i rezygnacyą na wszystkie kary, innego chwycił się sposobu. Po śmierci biskupów nie obsadzał stolic biskupich, wybierał sobie administratorów, którzyby powolniejszymi byli dla jego woli. Wakanse te trwały po 10, 15 i 20 lat. Wszelkie reklamacye papieskie były daremne. A jeżeli ostatecznie zdecydował się przedstawić kandydata, szukał ich pomiędzy najgorszymi, najsłabszymi, do rządu moskiewskiego przywiązanymi ludźmi. Przywilej ten cesarza prezentowania biskupów był najsilniejszym środkiem dezorganizacyi Kościoła. Mocą konwencyi zawartéj z papieżem Piusem VII. 30 Czerwca 1818 miało być w Królestwie 7 biskupów. Na końcu panowania Mikołaja był tylko jeden biskup w Lublinie i jeden sufragan w Włocławku. Wszystkie inne diecezye przez administratorów były rządzone.

Oprócz tego chcąc mieć dozor nad rządami duchownemi, wcielił cesarz do każdego konsystorza już od roku 1842 sekretarzy świeckich, którzyby czuwali nad wykonaniem wszelkich ukazów cesarskich, a właściwie dozorowali wszystkie czynności władz diecezalnych i rządowi donosili o wszystkiém, coby z jego widokami i zamysłami się nie zgadzało. Tak pracował cesarz w Królestwie kongesowem i torował drogę schizmie, podkopując najgłówniejsze podwaliny Kościoła. Nieznośniejszy o wiele był los katolików w Krajach Zabranych, które uciskały dawne rozrządzenia a ściśle przestrzegane być musiały. Po zabraniu dóbr kościelnych

*) *Dziennik poznański* z r. b. w Nrze 10 daje nam pod tym względem ważne relacye naocznego świadka Józefa Radomińskiego, który na wygnaniu dzisiaj tak nieoceniony przyczynek do dziejów Kościoła naszego napisał.

i funduszy w roku 1840 wyznaczono dla duchowieństwa liche pensye. Ale i to jeszcze nie dość poniżało i psuło charakter duchowieństwa. Dla tego corok z mniejszał rząd w budżecie etat przeznaczony na utrzymanie duchownych.

W roku 1845 wybrał się cesarz Mikołaj do Rzymu. Wiadomo jest wszystkim katolikom, jak przyjął papież Grzegorz tego prześladowcę Kościoła polskiego, jak groźne słowa papieża, stojącego nad grobem, wyrzeczone w świętéj powadze i namaszczone świętém natchnieniem skruszyły cesarza. Tryumf osobisty odniósł papież, bezsilny starzec nad onym dumnym mocarzem i despotą milionów. Do téj chwili odnieść trzeba początek konkordatu, który Stolica Apostolska zawarła z rządem cesarskim roku 1847. Może być, że cesarz wzruszył się cokolwiek, a może też uważał za konieczne po tylu nagabywaniach i naleganiach zrobić koncesye, aby się nie okazał w obec opinii publicznéj, którą zawsze po swéj stronie mieć chciał, zbyt twardym. My to drugie zdanie za prawdziwe uważamy. Wierzymy opowiadaniu onego świadka naocznego, który widział dumnego cesarza wychodzącego z komnat papieskich schylonego, upokorzonego. Chwilowe to pewnie było uczucie, jakie przeszyło serce tego ciemiężcy, ale wątpić należy, by miało je mienić, by cara natchnąć miało innemi zasadami, by miał się rozstać z swojemi marzeniami, z zadaniem całego życia, jakiém było zmoskwiczenie polskich krajów. Jeżeli uczynił ustępstwo jakie, to tylko z wyrachowania. W zdaniu tém utwierdza nas ta okoliczność, że konkordat nigdy nie wszedł w wykonanie.

Negocyacye względem konkordatu odbywały się już z następcą Grzegorza XVI., papieżem Piusem IX., który wstąpiwszy na tron, uderzył wszystkiemi siły na Mikołaja, aby go do tego układu zniewolić. 3 Sierpnia 1847 r. podpisano układy, mocą których wyjednane zostały ważne koncesye dla wolności Kościoła polskiego.

Konkordat urządził stósunki diecezalne, wybór biskupów, konsystorzy podług kanonów i ustaw kościelnych, zapewnił biskupom zarząd i dyrekcyą wychowania w seminaryach i akademiach duchownych i wiele innych nadwerężonych praw na nowo do mocy przywiódł.

Wiele i bardzo ważnych rzeczy pozostało nie rozstrzygniętych, które są warunkiem koniecznym wolności Kościoła. Car nie chciał przystać na nie, chociaż papież usilnie o to nastawał. Nie rozumiemy dla czego cesarz tak skrupulatnym się okazał w udzielaniu obietnic, kiedy nigdy zamiaru nie miał wykonać tego, co podpisem swoim stwierdzał w konkordacie. Konkordat nigdy nie wszedł w życie. Mikołaj ani go publikować nie pozwolił w państwie swém. Podczas kiedy ajenci Mikołaja podpisywali w jego imieniu konkordat, Mikołaj publikował w państwie swém przeciw katolikom kodeks kryminalny, gdzie pod najsurowszemi karami zabrania rozszerzać wiarę katolicką, a zwłaszcza werbować dla niéj prawosławnych, a nawet pisać cośkolwiek przeciw schizmie. Niedługo zaś potém zniósł wbrew wszelkim zobowiązaniom 36 klasztorów prowizorycznych a jeden stały, chociaż wszystkie w konkordacie utrzymać przyrzekł. — Tak więc Mikołaj aż do ostatniego tchu życia, ani na chwilę nie stracił z oka celu wytkniętego, zagłady Kościoła katolickiego, aż do skonu wiernym pozostał propagandzie schizmatyckiéj, którą prześladowaniem, ukazami, wylewem krwi, podstępem i oszukaństwem przeprowadzał. Umierając, w okropném położeniu zostawił Kościół katolicki. — Unia do szczętu zgnieciona a w diecezyi chełmskiéj ledwie dysząca; Kościół łaciński skaziony tylu schizmatyckiemi urządzeniami, oderwany od Rzymu, pozbawiony biskupów, rządzony przez administratorów słabych i podległych cesarzowi musiał spiesznym krokiem posuwać się do upadku. Fakta przytoczone świadczą o zamysłach Mikołaja — dowody tak są wybitne, że ani na chwilę wątpić nie można, że panowanie tego despoty li tylko ten jeden cel miało, by zgnieść katolicyzm, na jego szczątkach schizmę rozpanoszyć i Polskę z Moskwą jednolitém państwem uczynić. Fakta późniejsze stwierdzają, jak daleko zamysł ten się udał. —

KORESPONDENCYE.

(Kor. urzęd.) **Poznań**, d. 2 Czerwca 1866. Duchowieństwo dekanatu wałeckiego odbyło na dniu 15 Maja r. b. w Sypniewie pod przewodnictwem swego dziekana Jks. officyała Habischa, proboszcza z Wałcza, w zwykłém sposobie tegoroczną kongregacyą dekanalną, na którą z wyłączeniem dwóch kapłanów chorobą wytłómaczonych, wszyscy inni przybyli.

Po odbytéj spowiedzi i odśpiewaniu *Officium defunctorum* tudzież odprawieniu mszy żałobnéj przez Jks. Tuszyńskiego, proboszcza z Skretusza, jako też mszy św. *de Spiritu Sancto* przez Jks. dziekana Habischa w assystencyi wikaryuszów Schroedera i Heidkrügra, wśród któréj po Credo powiedział kazanie Jks. Fengler, proboszcz z Jastrowia

„o zepsuciu w czasach obecnych wciskającém się do niższych warstw spółeczności ludzkiéj i jakiemi sposobami takowemu wypada zapobiegać“ przystąpiono po wyniesieniu *Sanctissimum* do obrad, po których ukończeniu i posileniu się, rozjechano się w miłości braterskiéj. —

W. Stanisława z Kuszutskich Kierska z Podstolic złożyła dla kościoła w Opatówku tal. 50, aby za procent od takowych odbywała się corocznie msza św. za duszę jéj matki ś. p. Maryi Magdaleny z Duninów Koszutskiéj. Na ten dar pobożny wydaną została ordynacya pod dniem 15 Maja r. b. Również wydano ordynacyą na dniu 26 Maja r. b. na legat Józefa i Maryanny małżonków Rosiejów gospodarzy z Kątów tal. 100 dla kościoła w Wilkowyi na aniwersarz i 2 msze za duszę Szymona i Maryanny rodziców i Franciszki pierwszéj żony testatora i całéj familii Rosiejów, a

dnia 29 Maja na legat Maryanny z Furmanowiczów Szułkiewiczowéj wdowy z Wronek tal. 25 kościoła tamecznego na jedną mszą śpiewaną żałobną za dusze ś. p. braci sióstr bractwa św. Anny przy kościele wronieckim mającą się odprawiać przed ołtarzem św. Anny.

Dnia 17 Maja r. b. otrzymali po złożonym poprzednio popisie, instytucyą kanoniczną.

Jks Tafelski na probostwo w Krobi i

Jks. Lüdke na plebanią w Trzciance.

Jks. Józef Amman kanonik kolegiaty św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i

Jks. Stanisław Sydow, wikaryusz z Czarnkowa powołani zostali na kapelanów wojskowych.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Dnia 18 Czerwca ma się odbyć konsystorz, na którym, jak z pewnego źródła zapewniano, otrzyma purpurę Mgr. Hohenlohe, w. jałmużnik, Mgr. Flerrari, minister finansów i Mgr. Cullen, arcybiskup dubliński i prymas Irlandyi, oprócz tego zakonnik, którego imię dotychczas nieznane i Mgr. Matteuci, gubernator dawniejszy Rzymu.

Jego Em. kardynał Antonelli, który zapadł niebezpiecznie, ma się teraz lepiéj i jest nadzieja, że wkrótce zupełnie przyjdzie do zdrowia. Lubo dość młody, bo urodzony w roku 1806, w skutek pracy natężonéj i nadzwyczajnych wysileń częstym podlega chorobom.

2. W dzień Bożego Ciała Ojciec św. odprawił sam uroczystą procesyą; niesiony na *Sedia gestatoria* klęczał przed Najśw. Sakramentem, a po skończonéj procesyi udzielił błogosławiaństwo w bazylice św. Piotra.

3. Z powodu Zielonych Świątek odbyło się generalne zgromadzenie zakonu św. Franciszka *conventual. minor.* w klasztorze św. Apostołów pod prezydencyą Jego Em. kardynała Clarelli Paracciani, sekretarza apostolskich brewiów i protektora zakonu.

Dnia 19 Maja O. Ludwik Marangoni z Wicencyi, exprowincyał padewskiéj prowincyi i wikaryusz generalny, wybrany został na O. generała zakonu. Na dniu zaś 21 Maja wybrano: prokuratorem generalnym zakonu O. Franciszka Amantini, exprowincyała Umbryi; na asystenta generalnego O. Ludwika Mordini z Marchiów; na sekretarza zaś i generalnego asystenta O. Atileusza Demitrego, exprowincyała z Pouille. Dnia 23 Maja dygnitarze ci zakonni przedstawieni byli Ojcu św. przez Jego Em. kardynała Clarelli.

Ks. kanonik Bleser, autor dzieła *Guide de Rome*, został mianowany członkiem akademii Niepokalanego Poczęcia.

O. Van der Meulen, dawniejszy penitencyarz z Loretto, mianowany późniéj penitencyarzem Stolicy św. udał się do Belgii.

4. Dnia 23 Maja zwiedził Ojciec św. księgarnią i drukarnią Propagandy. Znakomite te zakłady podniosły się nadzwyczajnie gdy kierownictwo w nich objął p. Marietti, mąż bardzo czynny i biegły w swym zawodzie. Przyrządy drukarskie w najlepszym są stanie, zastósowane do ulepszeń nowoczesnych; alfabet języków wschodnich w części zupełnie nowemi czcionkami został dopełniony.

Ojciec św. zwiedzając zakład, sam naocznie pragnął się przekonać o wszystkiém, co p. Marietti od czasu objęcia urzędowania swego tj. od roku wykonał. Przy boku Papieża był Jego Em. kardynał Sacconi, prefekt wydziału ekonomicznego. Pius IX. obejrzał wszystkie przyrządy drukarskie i wyraził wysokie swe zadowolenie. W obecności jego ułożono napis na pamiątkę wizyty papieskiéj, w pięciu językach i wydrukowano go natychmiast, następnie przedstawiono Ojcu św. księgę, prawdziwe arcydzieło typografii, obejmujące Pismo św. w 5 językach wschodnich i w 5 językach zachodnich.

Ojciec św. przypuściwszy do ucałowania nóg p. Marietti, jego familią i robotników pracujących w zakładzie, udał się do kolegium Propagandy. Uczniowie przy wstępie na uczczenie następcy Piotra św. odśpiewali stósowny hymn; w końcu przed odjazdem Pius IX. zwrócił kilka słów do uczni zostających w kolegium, przypominając im wzniosłość ich powołania.

5. Ojciec św. w początku ubiegłego miesiąca podpisał 5 dekretów Kongregacyi Obrządku. Przez trzy pierwsze dekreta zatwierdzono cześć publiczną i kościelną, jaką od niepamiętnych czasów okazywano dla bł. Piotra Lewity, radzcy i przyjaciela Grzegorza W.; dla bł. Jana Soreth, priora z zakonu Karmelitów i dla św. Convoyon, fundatora i pierwszego opata klasztoru Redon. Czwartym dekretem zatwierdzono śledztwo w sprawie wielebnego sługi Bożego B. *Geuereux-Marie, minor. observant.* Piątym nakoniec dekretem postanowiono daléj poprowadzić badania o życiu, cnotach i cudach wieleb. służebnicy Pańskiéj Maryi Chrystyny Sabaudzkiéj, królowéj neapolitańskiéj.

6. W Neapolu, jak donoszą korespondencye ze Rzymu, zorganizowano rządy teroryzmu, z których się nawet gorszy dziennikarstwo ultraliberalne. Nowy prefekt p. Gualtario okazuje nieubłaganą surowość nietylko dla krajowców, ale i dla cudzoziemców bawiących w królestwie Obojga Sycylii. Niedawno temu zmusił bez wszystkiego do wyjazdu dwu księży francuskich. Prócz tego dziennikarstwo katolickie doznaje srogich prześladowań nowego prefekta. Dwa w Neapolu wychodzą czasopisma katolickie: *Canciliatore* i *Tromba cattolica.* Z tych redaktor pierwszego już został uwięziony i zmuszony zawiesić wydawnictwo. Ten sam los czeka w bliskiéj przyszłości i drugie czasopismo.

Francya. Ogłoszony został drugi tom dzieła Guizota pod tytułem: *Meditations sur l'état actuel de la religion chrétienne.* Pierwsza medytacya nosi napis: *Le Réveil chrétien en France au XIX siède;* obejmuje 200 stronnic, prawie połowę całego dzieła. Wspomina tu mianowicie autor o dwóch pisarzach katolickich, którzy wsławili swe imię na początku tego stólecia tj. o p. de Bonald i p. de Maistre. Wyraża się o nich: „Ich idee i prace więcéj miały znaczenie polityczne, niż religijne; potrzeba porządku społecznego więcéj ich umysł zajmowała, niż dusza i jéj pragnienia, i więcéj też starali się zaczepiać rewolucyą, niż stawać w obronie religii chrześcijańskiéj. Dziwnym przypadkiem dzieła ich *la Théorie du pouvoir* przez p. Bonald i *Les Considerations sur la France* przez p. de Maistre wyszły w tym samym czasie roku 1796 poza granicami Francyi, ponieważ autorowie należeli do emigracyi.“ Następnie mówi p. Guizot o Jezuitach i lubo jako protestant nie ze wszystkich otrząsł się przesądów, często bardzo pochlebnie się o nich wyraża, oddając ich zasługom, ich pracom, poświęceniu i zabiegom należyte uznanie. Od Jezuitów przechodzi autor do O. Lacordaire, do p. Montalembert, do ks. Lamenais i do dziennika *L'Aveuir* potępionego przez Grzegorza XVI. Kongregacya *Oratorium* pod direkcyą zostająca O. Petétot nasuwa mu następujące myśli o jednym ze założycieli tego zakonu: „O. Gutry stanął na pierwszém stanowisku pomiędzy apologistami, moralistami i pisarzami kościelnymi dni naszych; umysł jego był nadzwyczaj żywy i łagodny, pełen idei wzniosłych i uczuć, bez pychy, zazdrości i gorliwy w staraniu, by uczucia te rozlewać w książkach i rozmowach, które poruszają tych nawet, którzy innego są przekonania.“ Mówi p. Guizot także o dziele propagandy wiary, o konferencyach św. Wincentego à Paulo, których organizacyą rząd zniósł roku 1862. Oddaje cześć należną *Siostrom Miłosierdzia, Siostrzyczkom Ubogich i Braciom Nauki Chrześcijańskiéj.* Przechodzi na koniec do Encykliki z 8 Grudnia, przyczém z najwyższą pochwałą wyraża się o ks. biskupie Dupanloup, który tak śmiało wystąpił w obronie Stolicy św. Zasługa to jest p. Guizot, iż bez uprzedzenia zapatruje się na dzieje Kościoła i bezstronnie, lubo protestant, stara się dociekać prawdy we wszystkiém, co się tyczy Kościoła. Przytaczamy na zakończenie ustęp końcowy z jego dzieła... „*Czemuż to idea chrześcijańska mimo tyle walk, które przechodzić musiała, i prześladowań, jakich doznała, już od 18 wieków zaspakaja potrzeby i niedostatki ludzkie? Nie jestże to dowodem, że wolną jest od błędów, których pełno jest we wszystkich systemach filozoficznych? . . . . Kwestyą główną, którą założyłem sobie w* M e d y t a c y a c h *i którą starałem się rozwiązać, stawiając chrystyanizm w przeciwieństwie do przeciwnych mu nauk, jest to wykazać, że, jeżeli religia chrześcijańska tam zwycięża, gdzie one nic uczynić nie zdołają, pochodzi to ztąd, że z nieba ma początek, że zna człowieka całkiém, że chrystyanizm może jedynie uporządkować pragnienia i zaspokoić duszę.*“ —

Szwajcarya. Jakiéj to wolności zażywa Kościół pod wolnym rządem szwajcarskim, niech posłużą następujące na dowód szczegóły autentyczne: w katolickiém mieście Lucernie nie jest wzbronione żadnemu protestantowi, by mógł przyjąć prawa obywatelstwa, a nawet nie dawno temu protestant wybrany został na członka rady miejskiéj, tymczasem w Bazylei, gdzie zamieszkuje 10,000 katolików, nie może żaden katolik być przypuszczonym do praw obywatelskich chyba, że się zobowiąże wyraźnie, iż wszystkie dzieci wychowa w protestantyzmie. Katolikom prócz tego nie wolno jest dzwonić, co nawet i w Turcyi już nie jést zakazaném. Również w St. Gallen, gdzie jest rezydencya biskupia i ludność katolicka wynosi 6000 dusz, żaden katolik nie może używać praw obywatelstwa. W Zyrichu znany profesór Schönlein mimo usilnych starań nie otrzymał praw obywatelskich jedynie dla tego, że był katolikiem.

Niemcy. Ordynaryat we Wrocławiu zwyczajnie nie podawał wiadomości o konwersyach i apostazyach. Ponieważ jednakże konsystorz akatolicki w sprawozdaniach swych fałszywe szczegóły podawał, rzucające złe światło na pasterzowanie księży katolickich, uskuteczniono przeto urzędowe wykazy, przeciwstawiające takowe statystycznym datom podanym przez protestanckie władze. Wedle wykazów protestanckich miało opuścić luteralizm w roku 1864 w ogólności 382 osób, z tych 28 przeszło na łono Kościoła katolickiego. Podług urzędowych wykazów zaś katolickiego konsystorza wrocławskiego liczono 855 konwertytów; z tych 837 (nie 28) przeszło z protestantyzmu do Kościoła. Ażeby wykazać, po któréj stronie jest prawda, podano w wykazach katolickich szczegółowo o każdym konwertycie stan, imię i nazwisko, miejsce i parafią, a oraz i księdza, który przyjmował na łono Kościoła.

Lecz nie dosyć na tém. W wykazach protestanckich nadmieniono daléj: „do kościoła protestanckiego (!) przeszło w roku 1864 ze wszystkiém 1061 osób; z tych większa część tj. 817 z katolicyzmu; pomiędzy tymi 525 konfirmandów.“ — Wedle wykazów zaś sporządzonych wedle źródeł atolickich opuściło Kościół 140 osób; z tych 114 do protestantyzmu, a pomiędzy nimi było 73 konfirmandów.

Ostatecznie podano ze źródeł protestanckich, że w przeciągu ostatnich 10 lat 5039 konfirmandów i 3048 osób dorosłych przeszło na łono *kościoła krajowego* (Landeskirche). Władze zaś katolickie wedle urzędowych sprawozdań wykazuią, że w ostatnim dziesiątku lat opuściło Kościół 1736 osób w diecezyi, a z tych przeszło 1469 do protestantyzmu, pomiędzy któremi było 855 dzieci. W tymże samym czasie powróciło do Kościoła 8883 osób; z tych 8520 z protestantyzmu tj. 3646 dorosłych osób i 4874 dzieci.

Belgia. *Westphaelisches Kirchenblatt* pisze: tak zwane czytelnie ludowe pozakładane po wszystkich prawie miastach są w ręku liberalnych najdzielniejszym środkiem do szerzenia demoralizacyi. Nie przypuszczają do czytelni pod żadnym warunkiem książek religijnych, pod pozorem, że to się sprzeciwia wolności religijnéj i popiera fanatyzm, gdy tymczasem nie masz żadnego bezbożnego i antireligijnego piśmidła, któregoby do czytelni natychmiast po wydrukowaniu nie zakupywano. W Gaudawie Życie Jezusa przez Renana dostaje się robotnikom do czytania. Władze milczeniem swym popierają te nurtowania antireligijne. Tym sposobem liberalizm rekrutuje nowych adeptów śród ciemnych i nieoświeconych warstw społeczeństwa.

Burmistrz z Gaudawy, p. de Kerchowe, sądzi, że podniesie cywilizacyą śród ludu, jeżeli mu da do czytania flamanckie tło-

maczenie „*Tajemnic Paryża*“ przez Eugeniusza Sue w urzędowym dzienniku miejscowym. I takie to nędzne ramoty rozszerzają śród nieoświeconych klas, by tym sposobem zaszczepiać śród nich demoralizacyą.

Norwegia. Wezwanie do popierania misyi w Szwecyi i Norwegii, którą się szczególnie Barnabici zajmują, wywołało pożądane skutki. Misya założyła już stacyę w Chrystyanii i w Bergen. W stolicy saméj liczba katolików jest jeszcze mała, lecz posiadają już kościół św. Oława; oprócz tego pracują tu zbawiennie Siostry zakonu św. Józefa. W Bergen mają w krótce wybudować kilka kaplic katolickich. Jest również nadzieja, że w prowincyi Drontheim będzie można wkrótce osobny zakład katolicki otworzyć.

Szwecya. W Sztokholmie dnia 23 Maja spadła wieża z katolickiego kościoła, którego budowa nie zupełnie jeszcze skończona. Wieża spadła na kościół, którego część północna zupełnie przez to została zniszczona. Prócz tego jedna z bocznych ulic zasypana została gruzami. Budowniczym jest Niemiec nazwiskiem Laskinger. Około 50 osób, głównie robotników zajętych przy budowie, częścią zranionych, częścią zabitych zostało. Dolną część wieży stanowiły cztery filary, które widać za słabe były, by udźwigać cały ciężar. Robotnicy opowiadają, że już od niejakiego czasu widzieli w południowo-wschodniéj stronie wieży rozpadlinę, która coraz bardziéj się rozszerzała.

PIŚMIENNICTWO.

Ks. Kraiński, lektor wymowy przy wszechnicy wrocławskiéj, wydał obszerną i dokładną wymowę kaznodziejską, porównaną z parlamentarną, sądowniczą, akademicką i pochwalną. Daje on pierwszeństwo wymowie boskiéj pisma św., po niéj kładzie wymowę kaznodziejską, a najniżéj stawia wymowę światową, przytaczając na to gruntowne zasady. Przedstawia on bogate obrazy wymowy greckiéj, rzymskiéj, francuskiéj, niemieckiéj, angielskiéj, irlandskiéj, polskiéj i włoskiéj. Ale między wszystkiemi daje najwyższe miejsce wymowie chrześcijańskiéj. Jeżeli ks. Kraiński okazał w swych pismach poprzednich styl płynny i szczytny, tu go wzniósł do zadziwiającéj wspaniałości! Czytając jego styl o tworze iu się wymowy, o wymowie pisma św., o psalmach, o wymowie Ojców Kościoła, Apostołów, św. Pawła i Bossueta, unosimy się, ile to język polski wzniosłych wielkości i zachwycających piękności posiada, jakie zdają się nietylko greckim i rzymskim nie ustępować, ale je nawet przewyższać. Taki styl uwielbienia godny może służyć za wzór do naśladowania mówcom i kaznodziejom. Życzyć należy, żeby przy dzisiejszém wciskaniu się cudzoziemszczyzny, która kazi język polski obcością słów i myśli, każdy Polak, każdy kaznodzieja, to dzieło o wymowie ks. Kraińskiego posiadał, które w I. tomie in 8majori za cenę 1 talara znajduje się u wydawcy w Wrocławiu, Domstrasse. 20.

Z pod Łysej Góry dnia 19 Maja 1866.

Odpowiedź

na „Odpowiedź“ dołączoną w dodatku do Nr. 17 „Gwiazdki Cieszyńskiéj“ na krytykę „Kancyonału kat.“ umieszczoną w Nr. 15 „Gwiazdki Cieszynskiéj“ i w Nr. 14 „Tygodnika Katolickiego.“

Odpowiedź dołączona do Gwiazdki na krytykę naszą wydaje się każdemu po pierwszém przeczytaniu bardzo słabą i nieuzasadnioną, kiedyż p. Prochaska dotąd jeszcze nie mianuje autora swojego „Kancyonału;“ widać więc, że nasze twierdzenie, iż to pomocnik drukarski musi być kompilatorem tego dzieła, jest prawdziwe. Mizerne usprawiedliwienie się względem „Modlitwy na oczyszczenie N. M. P.,“ tudzież względem uwagi o czasie wielkanocnéj spowiedzi i kommunii św. dowodzi właściwie, jak bardzo ten nieznany p. autor obznajmiony jest z tém, co się tyczy wiary w ogóle i przepisów szczególnych diecezyi, w któréj żyje. Rok rocznie czytamy w liście pasterskim naszego J. O. J. M. księcia biskupa, tak też i w ostatnim wydanym w dzień św. Michała Archanioła r. 1865, co następuje: „Nareszcie uwzględniając obszerność diecezyi i niedostatek sił kapłańskich w parafiach obszernych i gminach roztrzęsionych czas wielkanocnéj spowiedzi i kommunii ma trwać *od niedzieli piątéj postu aż do Trójcy św. włącznie* i t. d. Czy nie słyszał p. autor, jeżeli co niedziela do kościoła przybywa, nigdy tego rozporządzenia? Czy nie mówiono mu tego na sta razy w szkole? Czy nie widzi w Cieszynie liczne tłumy ludu garnącego się do spowiedzi wielkanocnéj jeszcze dotąd? Czy wykonał p. autor w czasie przez siebie naznaczonym spowiedź wielkanocną? Czy już ją chociaż dotąd wykonał? Kto nie wie, kiedy się u nas spowiadać trzeba, aby zadosyć uczynić obowiązkowi wielkanocnemu, nie jest zdolnym do wydawania ksiąg do nabożeństwa dla ludu naszego. Chcąc też takowe dla potrzeb katolików w ziemiach polskich pisać, trzeba się było w ułożeniu życiorysów Świętych Pańskich sprawować według *calendarium regni Poloniae* przez Stolicę św. approbowanego a nie według legend ks. Werfera, Steka i Landera, nie należało opuszczać naszych świętych ziomków.

Tłómaczenie się, że drzeworyty, któremi dzieło ozdobiono, należą pomiędzy najlepsze co w téj gałęzi jest możebném, jest w stanie oburzyć! Czy p. Prochaska myśli, że siedzim ciągle za piecem, a nie widzimy w téj dziedzinie więcéj, jak co on nam przysłać zechce? Widzieliśmy w prawdzie na sta drzeworytów nowocześniejszych, ale pomiędzy temi nie był żaden bazgratszy nad te, które się znajdują w jego kancyonale. Z resztą mniemamy Jadwiga św. zostanie *piękną Luizą Prus królową;* Judasz Tadeusz Judaszem zdrajcą, św. Ludwik król klerykiem, a św. Andrzéj Awelino z kalendarza p. Prochaski stał się mu dla kancyonału św. Antonim z Padwy.

Czytając przez p. Prochaskę przytoczoną recenzyę prześw. konsystorza poznańskiego mimowolnie nam przychodzi na myśl, jak biedne dopiero musiało być dzieło, kiedy go tam podano, gdyż owe uwagi, jak słyszeliśmy na 11 arkuszach spisane, które kompilator dla jego uzupełnienia miał uwzględnić, nie były w stanie wszystkich dziur połatać. Czyż wyraz *naśmiewać* w pieśni: *Gdy teraz będziemy* jak p. Prochaska się uniewinnia, zmieniony za rozkazem prześw. konsystorza poznańskiego, nie miał kompilatora pouczyć, iż dla uniknienia bezsensu całą zwrotkę téj pieśni przerobić należy? Czy to ten kompilator ośmletnim chłopcem, żeby tego nie mógł spostrzedz? Sztuka to nie zła, podać coś lichego, żeby kto inny naprawił, lub raczéj wcale przepracował. Niech tam temu jest, jak chce; przytoczymy na świadectwo, jak praktyczne jest dzieło p. Prochaski dla ludu naszego wyjątek z listu pewnego ks. prob. szląskiego z okolicy Cieszyńskiéj, którego oryginał mamy pod ręką. Pisze tak pod 22 Kwietnia r. b. „Sześć tygodni oto jest temu, co tu przybył ajent, posłany od p. Prochaski z Cieszyna, przymuszając z gola do prenumeraty na kancyonał polski, *który wydrukowano według kancyonału Januszowego i który przeto temuż wcale jest równy!* (Co za kłamstwo!) Wyświadczył się nawet listem pochwalającym ten kancyonał. Nie wpadłem mu na szczęście do nastawionych pąści. Kupiłem sobie późniéj w Bielsku takowy prochaskowski kancyonał, porównałem go z Januszowym i znalazłem, że *prochaskowskiego wcale potrzebować nie można.* Cały porządek pieśni jest tam przekręcony. Naturalnie, że nie porównałem wszystkich pieśni pomiędzy sobą, lecz które porównałem, znalazłem częścią z Januszowemi co do słowa się zgadzające, częścią zaś bardzo odróżne. Całe wiersze inaczéj opiewają n. p. w pieśni: *Sławna Matko Zbawiciela,* nie słowa tylko, lecz całe wiersze są odmienne. Niechaj sobie tam p. Prochaska z tego śpiewa, ja mu odbierać nie będę. Ja potrzebuję kancyonału Januszowego i t. d.“ — *Z tąd, a nie z kąd inąd wiatr wieje.* Mówiliśmy także z kilku innymi ks. proboszczami, a ci razem tę kompilacyę potępiają.

P. Prochaska cytuje także w swéj „Odpowiedzi“ kilka pochwalnych słów czerpanych z listu prześw. konsystorza poznańskiego „dla szlachetnych zamiarów i zasług około Kościoła i literatury polskiéj; do Poznania przysłać raczył kilka roczników swojéj *Silesyi* oraz z spisem dziełek przez siebie rozszerzanych, przyczém jednakże niech nie zapomni o dziełku Renana; z czego prześw. konsystorz poznański się przekona, jakim p. Prochaska jest przyjacielem Kościoła katolickiego i literatury polskiéj.

Nareszcie pytamy, z czyjém pozwoleniem zabrał p. Prochaska Nr. 14 *Tygodnika kat.,* w którym krytykę jego kancyonału umieściliśmy, z *Czytelni ludowéj* w Cieszynie do siebie? Czy jest on członkiem *Czytelni*? a nawet choćby nim był, czy wolno według upodobania pojedyńczych członków co się podoba tam ztąd zabierać? *Jak podobne postępowanie nazwać można, łatwo każdy odpowie.* Kończąc tém, nadmieniamy, iż daléj z nim w tym celu korespondować nie będziem, chyba, że powtórną ściślejszą i ostrzejszą krytykę jeszcze na kancyonał jego w pismach publicznych umieścim.

X. P. Al. St. M.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.